

## WIADOMOŚCI

Wrocław, ul. Kudowska Nr 9

wydanie .....

4 3

21 -10-76

Nr ..... z dn. ....



teatr

## ACH, GDZIE TE CZASY

**N**A WIDOWISKO, które by można było w tym sezonie uznać za wydarzenie, ciągle jeszcze czekamy. Ale każdy, kto tęskni do dramaturgii wnikającej w głębsze pokłady psychiki bohaterów, do teatru, który trzyma nas w atmosferze nieustanniego zainteresowania obywatelom bez drastyczności i nie wymagając błyskotliwych efektów inscenizacyjnych, z uznaniem przyjmie nową premierę w wrocławskiej scenie kameralnej. „Miesiąc na wsi” Turgieniewa ma wszyst-

kie walory realistycznego dramatu psychologicznego, który tonem sciszonym, właśnie kameralnym, nie szokując sensacjami, mówi o uczuciach i namiętnościach człowieka więcej niż niejeden plód krzykliwej nowoczesności.

Autor nazwał to komedią, ale jest to ten rodzaj komedii, który później tak wspaniale rozwinął Czechow: „Miesiąc na wsi” daje widzowi okazję raczej do melancholijnej refleksji niż do beztróskiego śmiechu, pobudza bardziej do tego, by bohaterom utworu współczuć, niż by z nich sztydzić czy po prostu bawić się ich perypetiami. W podskórnym nurcie „Miesiąca” rozgrywa się dramat niespełnionych pragnień, nie uświadomionych lub tłumionych przez konwenans tęsknot, dramat rezygnacji z tego, o czym się skrycie lub bezwiednie marzy.

Jednym z recenzyjnych zwyczajów Boya-Zeleńskiego było konfrontowanie obyczajowości współczesnej z tą, której obraz oglądał na scenie. Myślę, że „Miesiąc na wsi” daje widzowi dzisiejszemu szczególnie wdzięczne pole do takich porównań.

W czasach, w których po nocy spę-



Jaroslawa Michalewska (Wieroczka) i  
Andrzej Kowalik (Bielejew).

Fot. Wojciech Plewiński

dzonej z przypadkowo spotkanym mężczyzną kobieta na pożegnanie pyta go o imię i w których dopiero po przeżyciu podobnej przygody „wysokie układające się strony” stawiają sobie czasem pytanie, czy mogłyby się wzajemnie pokochać, warto obejrzeć sztukę, w której jedna z bohaterek zdradza męża platonicznie, druga w dziewczęcej naiwności kocha młodego nauczyciela niezupełnie zdając sobie z tego sprawę, trzecia zaś jest gotowa wyjść za mąż, byle tylko to się w ogóle kiedykolwiek stało, a ówczesne rygory obyczajowe prowadzą do takiego rozwiązania sytuacji, że ci, co są naprawdę zaangażowani uczuciowo, muszą ze swych pragnień „honorowo zrezygnować” i tylko ten, którym bynajmniej nie honor kieruje, osiąga swój zupełnie bez emocji wykalibrowany cel matrymonialny.

Uwikłane w to wszystko postacie stanowią doskonałe partytury dla aktorów. Iga Mayr z wypróbowaną swobodą wyzyskuje bogactwo swych środków wyrazu do finezyjnego zagrania roli Natalii Pietrowny Istajewej. Swą interpretację roli przyjaciela domu, Michała Rakitina, Igor Przegrodzki opiera na wstrzemięźliwym, ale wymownym rozbudowaniu momentów pozatekstowych (bo tekstu ma stosunkowo mało).

Chwilami odrażająca, a chwilami żalosią postać doktora Szpigielkiego Andrzej Polkowski odwarza ze świadomie zastosowanymi akcentami lekkiej szarży. W głośno uznawanej przez widzów za komiczną scenie brutalnych oświadczeń doskonale partneruje mu Jadwiga Ziemiańska jako wstydliva, a rwąca się do małżeństwa stara panna Anna Bogdanowna. Męża Natalii Pietrowny gra Tadeusz Kamberski, jego matkę Janina Zakrzewska, prostackiego sąsiada, Bolszincowa, Mieczysław Łoza, a gubernera-Niemca Henryk Matwiszyn.

Uzasadnione uznanie i szczerą sympatią widzów zyskuje para aktorów najmłodszych: Andrzej Kowalik w roli Bielejewa i studentka PWST Jaroslawa Michalewska jako wychowawca Istajewej Wieroczka.

Wymakowana oprawa plastyczna — dzieło Jadwigi Przeradzkiej i Marcina Wenzla — sugestywnie podkreśla atmosferę przedstawienia.

**TADEUSZ LUTOGNIIEWSKI**

Teatr Polski we Wrocławiu. Iwan Turgieniew: „Miesiąc na wsi”. Przekład: Paweł Hertz. Reżyseria: Piotr Paradowski. Scenografia: Marcin Wenzel. Kostiumy: Jadwiga Przeradzka. Premiera na scenie kameralnej.